

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Diennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

№ 122.

Sobota 28 maja

1859.

POZNAŃ, 27 maja.

Dziennikarski nasz obowiązek nakazuje nam napisać pokątne jakieś zabiegi, Bóg wie przez kogo wśród polskiej ludności przedsiębrane, wieści pomiędzy niemieckim gminem szerzone, pchanie słów lub kroków nierozważnych, podniecanie u drugich podejrzeń, strachu i nienawiści, słowem jakąś skrytą agitacją, która od jakiegoś czasu w prowincyi naszej bacznie ostrzegaczowi przez różne znaki się objawia, agitacją, o której domyślać się nie chcemy z kądziołkiem i do czego dąży, o której wszelako przekonani jesteśmy, że nam najnieprzychylniejsza. Nie wiemy czy ta agitacja jest w jakim związku z dokonanym zebraniem kilkuset czy kilkudziesięciu podpisów niemieckich z W. Księstwa pod petycją zanesioną do sejmu na parę dni przed jego zamknięciem przez jakiegoś pomociarza, którego nazwiska nie pamiętamy, petycją obejmującą niestworzone inwektywy na działania posłów polskich. To wszelako wiemy, że w różnych powiatach i miastach najrogatsze średnie tkają ludności polskiej do uszu, że z drugiej strony ciemny gmin niemiecki na ołtarzach i po miasteczkach straszą jakiemiś politycznymi spiskami, że nawet znajdują się dość otworni i strachliwi wśród tej niemieckiej ludności, by dawać wiarę odgrzewanym strachom i kłopotliwym zamierzonym rzezi. To wiemy także, że szkolna nawet młodzież polska od tych zagrożeń nie wyłączona. I tak np. kilka dni temu objawiły się na ławkach poznańskiego gimnazjum Maryi Magdaleny liczne egzemplarze odezw niewiadomego autora, wzywającej młodzież do sposobu o jakim się domyślano że najlepiej trafi do jej uczucia, ażeby nie zważając na zakaz wierzchności śpiewała znaną pobożną pieśń polską: „Boże coś Polskę“. Dla mniejszych świadomych rzeczy nadmienić wypada, że rejencyja poznańska urzędowo zakazała, mniej więcej rok temu, śpiewania w szkołach i podczas szkolnego nabożeństwa tej pieśni, pochodzącej zresztą z czasów kongresowego Król. Polskiego, ułożonej na życzenie cesarza Aleksandra czy też W. Ks. Konstantego przez A. Felińskiego, i objętej w śpiewnikach kościelnych archidiecezyi poznańskiej. Jeszcze przed wyjęciem zakazu rejencyjnego zarządzano kilkakrotnie szkolne śledztwa i wymierzano ciężkie kary za śpiewanie tej pieśni; oczekiwać więc można, że zbiorowe przełamanie wyraźnego zakazu dużo cięższe dla całego gimnazjum wywoła następstwa. Trafny wszelako instynkt szkolnej młodzieży powiedział jej, że nieznanemu kusicielowi należy z pewnością do rządu jej przyjaciół, stało się, że za całą odpowiedź kuszące odezwy dyrektorowi szkoły oddano. Cieszy nas zaiste, że przez wzgląd na dobro uczniów i zakładu, że w tym przypadku trafny ten młodzieży instynkt potęgował; a przecież jednocześnie głęboki przejmuje nas smutek na myśl, że przyszłemu do tego, że trzeba młodzieży, którą wiek jej usposabia do niewinnej ufności, do wiary w poczciwość ludzką, do ścisła za szlachetnymi popędami serca a nie za jakimś rachunkiem zwątpiałego rozumu, iż tej młodzieży za zaletę trzeba poczytać, że pierwszą jej myślą była nieufność i domysł czarnego podstępku.

Powtarzamy: rozbierać tu nie będziemy, o ile różne objawy jakichś skrytych matactw z sobą

w związku, z kądziołkiem idą, dokąd dąży? Zapisaliśmy po prostu jako dziennikarze to, czego nie widzieć niepodobna, a zapisawszy dwóch tylko słów sobie pozwalamy.

Pierwsze słowo szczerzej rady dla polskiej ludności W. Księstwa. Niechaj nie ufa, dziś bardziej niż kiedykolwiek, żadnym ponętym na pozór i ułudnym baśniom, poduszczaniom wątpliwego źródła, w ogóle wszystkim rzeczom, o których z pewnością nie wie, że od jej prawdziwych pochodzą przyjaciół.

A potem, jeżeli są jacy rozmyslni sprawcy tych szerzonych baśni, straszących wieści i poduszczań, słowo dla nich. Nie będziemy im mówili o złośliwości serca i nieszczemności duszy, których manewra podobne dowodzą, bo na te względy muszą być oni obojętni. Niechaj wszelako pamiętają, że oręż, który tak dzielnym być sądzi, bardzo jest obosieczny; niech pamiętają, że kto głównią pożaru w dom sąsiada rzuca, wiedzieć nie może jak się wiatr obróci i czy niszczonego żywiołu nie przeniesie po za pożądane przez podpalacza granice.

JKW. Księżę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać rzecznikowi przy najwyższym trybunale Dornowi, tytuł radcy sprawiedliwości, a sekretarzowi przy tymże trybunale Heydenreichowi tytuł radcy biurowego.

Berlin, 25 maja. Król Jmć przeniósł się do Sanssouci, upodobał sobie letnie mieszkanie swoje tameczne w tym stopniu, iż zapewne całe lato tamże przepędzi. Oświadcza on często, iż pobyt swój tamże przenosi nad mieszkanie w Erdmannsdorfie, gdzie oboje Królestwo udać się zamierzali.

— Świeżo wydał trybunał ustanowiony do rozpoznawania sporów kompetencyi sądowej dotyczących wyrok, którego osnowa nader jest ciekawa. W wyroku tym wyrzekł trybunał rzeczony zasadę, że osoba prywatna, któraby na mocy traktatu międzynarodowego, np. na mocy traktatu wiedeńskiego, rościła prawa do państwa, które miało udział w traktacie, rozszczenia swego w drodze zwykłego postępowania prawnego dochodzić nie może.

ROSYA.

Dzien. Nord zwracając uwagę na Gaz. rosyjską Petersburską, zajmującą się od niejakiego czasu bardzo skrętnie interesami Słowian zostających pod rządami niemieckimi, przytacza z artykułów tej treści raz po raz ważniejsze. Jeden z ostatnich numerów Gazety Petersburskiej, powiada Nord, zawiera zajmującą bardzo korespondencją z Galicyi, dającą smutny obraz prześladowań jakie rząd austriacki wymierzył przeciw językowi ruskiemu tak w Galicyi jako też we Węgrzech. Podobna dążność może mieć tylko na celu zniweczenie wszelkiego nawet moralnego tylko związku, wszelkiej sympatyj rodowej między Słowianami zostającymi pod rządem Austrii, a resztą współplemieńców. Z korespondencji owój, mówi dalej Nord, przytoczymy następne ustępy: Wychodziły swego czasu we Lwowie rozmaite pisma miejscowe w języku ruskim; pomiędzy temi Zorya Halicka zajmowała najprzedniejsze miejsce. Wszystkie pisma owe zostały przez rząd zakazane; zastąpiono je dzisiaj urzędowym dziennikiem, który pod nazwą Kuryera wychodzi w Wiedniu w narzeczu zepsutym, będącym mieszaniną starego języka cerkiewnego i małoskiego. Dawniej wychodziła pod redakcją Rakowskiego Gazeta Kościelna dla Rusinów galicyjskich i węgierskich w czystym narzeczu ruskim. Rząd austriacki zaczął prześladowanie dziennika owego od tego, że nakazał drukować go nie ruskim, ale sławońskim czyli łacińskim alfabetem; później zakazał podawać w nim kazań ruskich kaznodziei, a nakoniec zupełnie zakazał go wydawać. Obawę tę przed językiem ruskim rozciągniono obecnie i na język sławoński cer-

kiwny, którego dziś równie ostro zabroniono używać jak przedtem ruskiego języka. Usiłuje go rząd zastąpić wszelkimi sposobami przez dyalekt ludowy, mający pewne podobieństwo do małoskiego, aby tym sposobem zatrzeć wszelki ślad pokrewieństwa wspomnianych ludów z innymi ludami sławońskimi. W tym to celu obecnie rząd zajął się tłumaczeniem ksiąg kościelnych sławońskich, w dawnym cerkiewnym języku drukowanych, na dyalekt ludowy. Tak samo rzecz się ma co się tyczy ogłaszania praw i rozporządzeń rządowych, publikowanych dotąd w starożytnym narzeczu; dzisiaj ogłaszają takowe rozporządzenia w narzeczu małoskim, a drukują głoskami łacińskimi. Prócz tego zakazaniem jest czytanie ksiązek ruskich po gimnazyach, po których nakazano zaprowadzić również dyalekt małoski. Nakazano zarazem zwracać uwagę uczniów na tę okoliczność jak wielka między ruskim a małoskim dyalektem zachodzi różnica i jak blisko narzecze małoskie z językiem polskim i czeskim jest pokrewione. Zakazaniem jest również księżom ruskim używać innego narzecza, jak tylko małoskiego. Wiedzieć stąd, kończy dziennik Nord, że Austrija niczem nie daje się powstrzymać od celu, który tak gorliwie popiera, a którym jest wynarodowienie poddanych sławońskiego pochodzenia.

Wedle Norda zaprowadzają telegrafy elektryczne w miejsce dawniejszych z roku 1852. Trzy linie obecnie ukończone; temi są: z Petersburga do Moskwy, do Kronstadu i Gacyny. Długość linii telegraficznych wynosi obecnie w Rosyi 8101 $\frac{2}{3}$ wiorst, długość zaś drutów telegraficznych 10,246 $\frac{1}{3}$ wiorsty. Dziś 17 miast głównych połączonych jest telegrafem z sobą i z Petersburgiem, pracują zaś nad przedłużeniem i pomnożeniem owych linii jeszcze o 1299 wiorst, głównie w stronę Nowego Czerkaska nad brzegiem morza Azowskiego. Linie syberyjskie nie wchodzi w powyższą rachubę. Z końcem r. b. następujących osiem miast większych nie będzie jeszcze połączonych telegrafem, to jest: Piotrozawodzk, Archangielski, Wiatka, Perm, Orenburg, Astrachan, Kamieniec Podolski i Kiszieniew.

Wyszło rozporządzenie, że listy adresowane do królestwa i cesarstwa, za które nie ściągnięto wystarczającej opłaty portoryi, nie będą odtąd zatrzymywane przez pocztę, ale oddawane według adresu. Odbierający winien w takowym razie niedobór ów opłacić.

Zrealizowanie pożyczki zaciągniętej przez Rosyą za granicą u bankierów Thomson, Bonar et comp. w Londynie i u Magnusa w Berlinie wedle układu cesarskiego odłożonem zostało do innego czasu.

Stowarzyszenie wstrzeźliwości czyni w samej Rosyi niezmiernie postępy, a to podobno z dwóch głównie powodów: najprzód, że chłopci chcą tym sposobem zmusić szynkarzy do zniżenia ceny, która dochodzi niesłychanej wysokości; a potem lud podobno mając odebrać lada chwilę ziemię na własność i zagospodarowanie, chowa pieniądze na potrzebne w tej mierze wydatki i woli go użyć do stałego polepszenia swej doli, jak raczej chwilowo tylko uprzyjemnić sobie smutki.

© Petersburg, 19 maja. W listach moich, wam od czasu do czasu przesyłanych, nie mieszałem się nigdy do polityki; dzisiaj jednak, gdy cała Europa dla wyrażenia swego pokojowego usposobienia najzapamiętałiej się uzbraja, gdy wszelkie inne kwestye tracą na interesie w obec ogromnej sprawy, która się toczy, wybaczcie, że i ja parę słów przy wstępie do zwykłej korespondencji Marsowi na ofiarę złożę. Znaczenie kwestyi włoskiej i sposób podjęcia jej jest tak nowym i wielkim krokiem w historii polityki, że jakiegobądź nastąpi jej rozwiązanie, epoka będzie pamiętną, a każde najdrobniejsze szczegóły jej dotyczące i całość rozpoczętej gry objaśniające niesłychanie ważne. Parę więc słów, jak na to wszystko w Petersburgu patrzą, dorzucić sobie pozwolę.

Ze wszystkich krajów w Europie, Rosyą najmniej moralnie przygotowaną zaszedł ten wypadek. Ogromne zadanie przeprowadzenia kwestyi włoskiej, trudności finansowe i krytycznym położeniem wywołane skarbowe operacje w tym względzie, scieranie

się nowych idei ze staremi, tak głośno i jawnie w życiu społecznym i literaturze rosyjskiej dziś występujące, przemysłowo-handlowy kierunek w który się większa część ludności rzuciła, coraz nowe, szerokie rozpoczynając przedsięwzięcia, i tysiące innych domowych kwestyi, tłumem co dzień od lat pięciu się podnoszących, sprawiły, że cała uwaga i myśl Rosyi była dziś wewnątrz siebie zwróconą. W rozstrojeniu pojęć, które w przeobrażaniu się dzisiejszego społeczeństwa rosyjskiego do najwyższego dochodzi stopnia, w natłoku prywatnych zatrudnień, sąd i widzenie publiczności nie może dotychczas oprzeć się na pewnym stałym punkcie, z któregoby najświetlejszy wypadek spokojnie i wszechstronnie ocenić mogła. Podobnie rząd sam tonący dzisiaj w chaosie administracyjnym, nie zdolny zdobyć się na jedność i pewną konsekwencją w działaniu przy osobistych rozterkach, które się w jego personale wkradają, sam nie wie jak najwłaściwiej postąpić w politycznym obecnym zakłopotaniu Europy. Sądzę, że czysto wymyślone są wszystkie przypuszczenia o stanowisku, które Rosya w tej kwestyi zająć zamierza, przedczesne wszelkie pogłoski o jej krokach, i prawie nieomylnie twierdzić można, że gabinet petersburski nie dotąd stanowczego nie przedsięwziął, ani na plan jakibądź się dotąd zdecydował. Organu rządowego którymyb tenże kierunek i chęci gabinetu swego publiczności objawiał jak w innych krajach, dotąd niema; korespondencje autentyczne i prawdziwe z Petersburga z trudnością za granicę się wysyłają, bo rząd o ile ciekawy co się gdzieindziej dzieje, o tyle nie lubi, aby się rozgłaszały zakulisowe jego wypadki; wszelkie więc wiadomości tego rodzaju za granicą po dziennikach krążące, z wielką ostrożnością przyjmować i wierzyć im należy. W obecnej zaś chwili, jak już mówiłem, tém więcej jeszcze, że istotnie na nic pewnego dotąd nie było możebnym się Rosyi zdecydować. Parę faktów, które zaledwo w tej kwestyi do wiadomości publicznej przesiąkły, najlepiej charakteryzują wahaające się stanowisko.

Najwyraźniejszym dotąd objawem co do widzenia sprawy włoskiej, było tolerowanie po dziennikach rosyjskich, najostrożniejszych przeciw Austrii pocisków, które wprost, imiennie, codzień jeszcze odrzuciwają. Jest bowiem tak w narodzie jak i w sferach rządowych silne przeciw niej rozdrażnienie czerpane w wspomnieniach kampanii Węgierskiej i Krymskiej. Nie sądzę jednak, aby ta obecna niechęć choć dotąd dość wybitnie manifestowana na drodze dziennikarskiej, płynęła z bezwarunkowego uznania słuszności Włochów, ocenienia zasady, o którą chodzi. Co więcej nawet, wątpliwe bardzo czy zasada ta w sferach rządowych w ogóle, a w warstwach ludności z niewielkim wyjątkiem znajduje sympatyę. Wszystkie manifestacje po dziennikach piszą się dla tego, że niechęć dla Austrii jest dość powszechna, a głównie, że wszelkie liberalne frazesa wielki teraz mają w Rosyi pokup, jeżeli tylko notabene zostają na papierze a nie potrzebują być zastósowane w stosunkach życia. Najlepszym byłby na to dowodem obrót sprawy włoskiej, o której przesłuchanie dotąd rozprawiają, ale która idzie krokiem raka i w której komitety rozlewając szampana za zdrowie i wolność kmiotków, sadzą się na jak najdroższe obliczenie likwidacyi pańszczyzny lub na ile możności przedłużenie pod rozmaitemi formami jej istnienia.

Najlepszym dowodem, na czém opiera się niby sympatyja do Włoch i Francji, jest to, że przy całej deklamacyi na ich korzyść, kiedy depesza przyniosła manifest Napoleona, wrażenie w petersburskich salonach dyplomatycznych wcale nie było na jego korzyść. Postawiona tam myśl, na której Francya się opiera, nie znalazła tego rozgłosu i uznania jakby z szumnych fajerwerków dziennikarskich spodziewać się było wolno. Z drugiej strony Austrya tak dobrze jak intriguje w Frankfurcie, w Londynie, wśród całej prasy niemieckiej, tak i w Petersburgu tego nie zapomina. Przysłany przed trzema tygodniami z Wiednia hrabia Karolyi, poseł w Kopenhadze, dawny chargé d'affaires przy ambasadzie w Petersburgu, miał, jak zapewniają, żądać wprost pomocy od Rosyi a nie tylko neutralności, a to na mocy świętego przymierza. *) Przyjęcie jednak było dość ozięble, ograniczyło się na jednem przedstawieniu u cesarza, a na balu dworskim w dzień urodzin bardzo mało się nim zajmowano. Zapewne nie udało się więc ta misya, bo przed tygodniem

*) Biegały po stolicy pogłoski, że własnoręczny list cesarza Franciszka Józefa do Aleksandra II, który hr. Karolyi przywiózł, miał się zaczynać od słów: „Jako prawdziwy chrześcijanin żądam od W. C. Mości jako chrześcijanina, w obecnym położeniu Austrii przebaczenia za to co się stało i zapomnienia co między nami zaszło.“ Na to miał cesarz Aleksander odpisać: „Dawno przebaczyłem i w niezapomnianym co chrześcijanin może zapomnieć; lecz jako cesarz rosyjski i jako syn Mikołaja I, niemogę nie zrobić, to zaś tém więcej, że polityka austriacka od owego czasu wcale się nie zmieniła.“ Nie ręczę wcale za wiarygodność tego opowiadania, nawiasem tylko o niem wspominać.

w największym incognito przyjechał książę Windischgraetz, zabawił dwie godziny w Carskim Siele i napowrót wyjechał. Cel jego przybycia osłonił tak dalece tajemnicą, że nawet Juornal de St. Petersbourg, dziennik pod kierunkiem ministerjum spraw zagranicznych stojący, mówiąc, że jakieś pismo zagraniczne zapowiada tę wizytę, oświadczył, iż jest upoważniony donieść, że książę Windischgraetz nie jest oczekiwany w Petersburgu.

Do śmiesznych zabiegów polityki wiedeńskiej należy jeszcze następny wypadek. Przed dziesięciu dniami rozbiega się po naszej stolicy wiadomość, że Turyn wzięty, zbombardowany, jakiś cały korpus sardyński w pień wycięty i t. p. okropności. Wkrótce jednak, gdy zaczęto chwycać nitki tej wieści, okazało się, że kłębek leżał w lokalu poselstwa austriackiego!

Pogłoska, która przed kilku dniami krążyła o wyjeździe cesarza do Berlina, była istotnie prawdziwą, ale podróżta dotąd nie zdecydowana. Z początku miała nastąpić w bardzo krótkim czasie, teraz znowu odkłada się pod pozorem oczekiwania przybycia Maryi Mikołajewnej.

Dymisya hr. Buola zrobiła tu wielkie wrażenie. Powszechnie jest to uważane jako krok pierwszy cofania się Austrii, chcącój dać możebność dyplomatycznej drodze w sprawie, w której tak gwałtownie i spiesznie postąpiła; jest to także uważane za ustępstwo dla Rosyi, a wreszcie za chęć zrobienia wrażenia w Anglii, gdzie publiczność sądząc o drugich krajach ze swych instytucyi, będzie przypuszczać, że ze zmianą ministra potrafi Austrya i politykę swę zmienić.

Jak wspominałem, sprawa włoska bardzo powoli się rusza. Prawie już na ukończeniu są prace gubernialnych komitetów, prócz niektórych wielkorozyjskich i azjatyckich. Porządkowane, przeglądane, i drukowane te projekta są obecnie w głównym komitecie; obrady mają się w miesiącu czerwcu zacząć razem z deputowanymi, których każda gubernia po dwóch ma tu przysłać. Ile z pojedynczych projektów widać, trudności i zakłopotania będą ogromne. Jakie zasady prawdopodobnie będą przyjęte, ani podobnym jest przewidywać; wszelkie przypuszczenia dziś robione nie mają podstawy. Jak w tej chwili, sprawa ta spoczywa głównie w ręku generała Rostowcowa, który energicznie się do niej zabiera myśląc szukając na tej drodze popularności. Czy przy całym jednak składzie rzeczy cała ta kwestya będzie rozumnie a zarazem, co niezbędne, prędko rozwiązana, to jest pytanie, które z wielką trwogą zadać sobie można. W kraju całym między ludnością panuje najwyższa niecierpliwość, przedczesnym ukazem wywołana. Nie może zrozumieć lud czemu od razu nie jest mu dano to czego pragnie, a co mu obiecano; zwala winę na panów, że ci zwłóczą i niechęć przyczynić się do tego, co rząd chce dać. Z dnia na dzień ciągle im przyrzekany bywa koniec sprawy, uspakajany ile można zdrażniony umysł, co jednak mało pomaga i smutnych wypadków obawiać się pozwala. Jest mniemanie, że krok stanowczy będzie zrobiony na 8 września, to jest na dniu, w którym następcę tronu pełnoletności dochodzi.

Ciekawe toczy się tutaj teraz śledztwo, wskazujące do jakiego stopnia beczelnej śmiałości dążyć się mogą nadużycia. Jenerał-lejtnant Sattler był w czasie kampanii krymskiej naczelnym intendantem armii, który zawierał kontrakty z władzami z jednej strony a z kupcami z drugiej. Donosi on tedy raz, że udało mu się zakupić kilka tabunów wołów bardzo pięknych po tanią cenę; dodaje jednak, iż z uwagi, że zabić naraz tak wielką ich liczbę i robić peklówkę może być rzeczą ryzykowną, wnosi aby mu pozwolono najać pastwisko gdzieby wszystkie zakupione woły się pasły, a w miarę potrzeby tylko były zabijane i posyłane do armii. Przystaje na to rząd i wkrótce donosi Sattler, że woły z wielkim apetytem jedzą trawę. Po niejakiem, krótkim przeciągu czasu raportuje znowu, że nagle wybuchła zaraza między tém bydłem, w skutek czego prosi, aby pozwolono wszystko zabić i zrobić starannie peklówkę, żeby się na stratę nienarażać. Przyzwolenie otrzymuje, pieniądze na zamarynowanie wołów zostają przeznaczone. Lecz niebawem zaraz donosi, że doświadczenie pokazało, że peklówka z tych wołów choć jeszcze częścią zdrowych, okazała się szkodliwą i wielu żołnierzy umarło w skutek tego, a zatem, że chociaż już wszystko przyszyte, nie pozostaje nic innego jak doły wykopać i zagrzebać niezdrowy pokarm. Cóż robić, trudno co innego w takim wypadku postanowić; na nieszczęście jednak przychodzi komuś myśl posłać komisya do opatrzenia tej peklówki czy ona rzeczywiście już całkiem nie do użycia. Jakież zdziwienie: komisya przyjeżdża i przekonuje się, że nie tylko peklówki, pastwiska, zarazy nigdzie nie ma, ale że woły wcale nie były kupione.

Z powodu tego śledztwa odkryło się podobne nad-

użycie. Gdy przy zajęciu Eupatoryi, Chrułow atak przpuszczał, całemu batalionowi karabiny nie wystrzeliły. Pokazało się, że ci co się podjęli przewieźć cały ogromny transport prochu z magazynów koło Kijowa będących do Krymu, celem zyskania pieniędzy mających się na koszt przewozu wyłożyć, przotatopili gdzieś w Dnieprze, a potem na miejscu robili ładunki z maku i piasku licząc na zamieszanie wojenne.

FRANCYA.

Paryż, 24 maja. Monitor dzisiejszy zamieszcza urzędową depeszę konsula francuskiego w Neapolu do ministra spraw zewn. donoszącą o śmierci Ferdynanda króla Obojga Sycylii, która nastąpiła dnia 22 po południu. Nowy król Ferdynand II także podobno doniósł o swoim wstąpieniu na tron. Zdaje się, że zerwane już od dawna stosunki dyplomatyczne dworu neapolitańskiego z Londynem i Paryżem, zawiązą się niebawem, mówią nawet, że dworski poseł francuski Brenier wróci na swoją posadę, a sir Hudson wysłany zostanie przez Anglię. Wiadomości przychodzące od granicy niemieckiej są coraz niepomyślniejsze; rozjątrzenie Niemców, osłabienie w mniejszych państwach, podżeganie przez Austryę i przez własne rządy, jak świadczy świeżutka mowa od tronu króla saskiego, wzrasta widocznie i daje się już czuć w miastach pogranicznych. Władze miejskie w Strasburgu i Kehl musiały już przesięgnąć energiczne środki, aby zapobiedz zwadom i zaciętym bójkom, które ostatnie wypadki aż nadto często teraz wywołują między Francuzami i Niemcami. Ostatnie rozprawy sejmu pruskiego zrobiły także nader nieprzyjemne wrażenie tutaj w sferach rządowych; skoro tylko cesarzowi treść ich podano natychmiast wydał rozkaz przyspieszenia zupełnej formacyi armii wschodniej. Dzisiaj już wszystko gotowe, nawet sztaby już złożone tak, iż w 24 godzinach całe to wojsko ruszyby mogło na granicę. Jenerałowie dywizyi Schramm i Rostolan należą do jego składu, a jener. Chasseloup Laubat obierają naczelną kwatermistrzostwo. Marsz. Péliissier dopiero wtedy uda się do Nancy, kiedy cała organizacya ukończoną zostanie. Równocześnie pracuje nowy minister wojny, którego czynność mocno chwalebna nad utworzeniem armii północnej. Składając się będzie w początkach z czterech dywizyi piechoty i czterech dywizyi jazdy, stanowiących obecnie szereg paryską, które w 24 godzin przewieść będzie można, gdy będzie potrzeba, nad granicę północno-wschodnią. Aby w takim przypadku zastąpić możeżność paryską, mają podobno z części teraźniejszej gwardyi narodowej utworzyć gwardya ruchomą, którąby pod dowództwem oficerów wysłużonych obywateli mogła czynną służbę. — Zajęcie Toskany przez korpus ks. Napoleona jest w chwili obecnej bardzo ważnym i śmiałym krokiem politycznym, który się cesarz odważył. Wszystkie niemal rządy bardzo się nim obruszyły i mnóstwo już z tego powodu not dyplomatycznych odebrał rząd francuski i przedstawień słuchać musiał. Najbardziej Anglii starała się odwieść cesarza od tego zamiaru i spowodować go do uważania Toskany za kraj neutralny. Rosya także niechętnie z tego powodu czyniła uwagę. Dla tego też rząd francuski wystąpił w Toskanie tylko strategicznie, o ile operacje wojenne wymagały, nie mieszając się w niczem zgoda do politycznych spraw tego kraju. Lękają się nie tylko mocarstwa, ale nawet i niektóre stronictwa w Toskanie, aby ks. Napoleon nie miał na myśli postarania się tutaj o koronę dla W. księcia, do czego by go dawne przykłady zachęcać mogły, ale takie zamiary na razie obce być muszą rządowi francuskiemu. Z polityki stosunki wcale nie są tak dobre podobno, jak w ogóle sędzi opinia publiczna; wprawdzie oświecony klasa w Rosyi i wojsko bezwarunkowo sprzyja Francji, ale rząd aż nadto powodowany jest sympatya niemieckimi i austriackimi, przytęm ma wstręt do polityki narodowości, w której obecnie teraz cesarz Napoleon występuje. Od czasu dymisji ministra Buol podobno się znacznie dwór petersburski wiedeńskiego zbliżył, tak iż rząd francuski przedw Londynie jeszcze znalazłby wyrozumiałość i zywliłość, niż nad Nową. — Według niektórych obliczeń kosztuje teraźniejsza wojna blisko 3 miliony fr. codziennie. — Przedwczoraj było świetne przyjęcie u cesarzowej; mnóstwo osób się zeszło, głównie w zamiarze powinszowania rejentce pierwszego szczęśliwego powodzenia broni francuskiej. Cesarzowa oświadczyła, iż każda rodzina, która się chętnie dowiedzieć o losie żołnierzy będących w boju, może się udać do niej z zapytaniem; już, jak słychać, kilka rodzin dowiedziało się tym sposobem niezwłocznie prawie o powodzeniu osób, które je obchodzi. Rannych jest wiele, osobliwie między oficerami, gdzie walka była nadzwyczaj zacięta. Dzisiaj dowiedzieliśmy się o śmierci pułkownika Bellefonds, który

na Krymie był rannym, również o śmierci podpułkownika Lacretelle. Austriacy stracili także kilku oficerów wyższych, między innymi jednego generała, którego jakiś strzelec z 17 batalionu przebił bagnem. Słychać, że cesarz tego strzelca chce posłać na pokazanie cesarzowej, ale trudno temu wierzyć. Oficerom francuskim najwięcej szkodził podobno strzelec tyrolski, którzy nader celnie strzelają. Raport jen. Forey bardzo się tutaj podobał, jest bowiem pisany z wielką przyzwoitością i jasnością. — Dowiadujemy się dzisiaj telegrafem z Marsylii, że już pierwszy transport jeńców austriackich przywieziono, między którymi znajduje się pułkownik, i umieszczono ich w cytadeli św. Mikołaja. — Książę Charles nie był wcale w potyczce pod Montebello, jak początku twierdzono, pułk jego bowiem należy do korpusu generała Cialdini. — Z Cochinchiny doszły temi dniami nieco pomysłniejsze wiadomości o zdrowiu admirała Rigault de Genouilly. — Rada miejska miasta Paryża podarowała Lamartinowi piękny wielki dom z ogrodem w lasku bułońskim leżący, wyznaczyła 30 do 40,000 fr. na stósowne jego reparacje i upiększenia.

WŁOCHY.

Urzędowy raport generała Forey o potyczce pod Montebello, przesłany cesarzowi przez marszałka Baraguay d'Hilliers, jest następujący:

„Voghera 20 maja 1859 o północy.“ Panie marszałku! Mam zaszczyt zdać panu sprawę z walki, którą dzisiaj dywizja moja stoczyła. Uwiadomiony o pół do pierwszego po południu, iż mocna kolumna austriacka z działami zajęła Casteggio i wyparła z Montebello grangardy kawalerii piemontskiej, udałem się natychmiast do forpocztów na drogę prowadzącą do Montebello z dwoma batalionami 74go pułku, przeznaczonemi do zastąpienia dwóch batalionów 84go pułku postawionych nad tą drogą blisko Voghera na wysokości Madury. Tymczasem reszta mojej dywizji szykowała się do boju; bateria artylerii (6ta z 8go pułku) postępowała przodem. Przybywszy do mostu na strumyku Fossagazzo, ostatecznej granicy naszych forpocztów, kazałem ustawić w baterii sekcję artylerii, opartą z prawej i z lewej strony o dwa bataliony 84go pułku, których tyralierzy rozsypani się nad brzegiem strumyka. Tymczasem nieprzyjaciel z Montebello posunął się ku Ginestrello; odebrałszy wiadomość, iż postępuje ku mnie w dwóch kolumnach, wielką drogą i szosą kolei żelaznej, kazałem batalionowi 74go pułku zasłonić szosę do Cascina Nuova i drugiemu batalionowi stać na prawo od drogi, za 84 pułkiem. Zaledwo ruchy te skuteczniono, rozpoczął się mocny ogień na całej linii pomiędzy naszymi a nieprzyjacielskimi tyralierami; nieprzyjaciel, postępując ku nam, popierał swoich tyralierów kolumnami, które z Ginestrello naprzód się posuwały. Artyleria rozpoczęła przeciw nim skuteczną ogień, na który nieprzyjaciel odpowiadał. Rozkazałem przeto prawemu skrzydłu uderzyć na front; nieprzyjaciel cofnął się przed atakiem naszego wojska; lecz spostrzegłszy, iż tylko mam jeden batalion po lewej stronie drogi, posunął przeciw niemu mocną kolumnę. Ponieważ jednak batalion ten pod dowództwem pułkownika Cambriels trzymał się walecznie, poparty skutecznymi szarżami konnicy piemontskiej, którą znakomicie prowadził jen. Sonnax, Austriacy przymuszeni byli cofnąć się. W tej chwili generał Blanchard, z 98mym pułkiem i batalionem 91go (dwa drugie pozostały w Oriolo, gdzie zostały zaczepione) przyłączył się do mnie i odebrał rozkaz zastąpienia batalionu 74go pułku, któremu porucznik była obrona szosy kolei żelaznej, i zajęcia mocnych pozycji w Cascina Nuova. Zapewniony z tej strony na nowo posunąłem naprzód prawe skrzydło i zdobyłem po znacznym wszakże oporze, pozycję w Ginestrello. Sądząc wtenczas, iż łatwiej zdobędę Montebello, postępując z główną kolumną piechoty wzdłuż linii pagórków, a z artylerją popartą przez konnicę piemontską wzdłuż drogi; w następujący sposób ułożyłem kolumny do ataku pod komendą jen. Beuret: 17ty batalion szaserów, poparty przez pułki 84 i 74ty ustawiony w eszelony, rzucił się na południową stronę Montebello, gdzie się nieprzyjaciel okopał. Wtenczas rozpoczęła się walka osobista w ulicach wsi, której kady dom trzeba było zdobywać. Podczas tej walki jen. Beuret przy moim boku na śmierć ranny został. Po upartej walce, Austriacy przymuszeni byli ustąpić przed atakiem naszych żołnierzy, którzy na bagnety zdobyli ostatnią ich pozycję, mocno oszańcowaną, na cmentarzu wiejskim wśród okrzyków: Nie h żyje cesarz! Było w tenczas pół do siódmej; sądziłem, iż nie należy dalej korzystać z zwycięstwa, i zatrzymałem wojsko moje za pagórkami, na którym leży cmentarz, obsadziwszy wierzchołek czterema działami i licznymi tyralierami, którzy ostatnie kolumny austriackie odparli do Casteggio. W krótko potem kolumny austriackie opuściły Casteggio, zostawiając

tamże tylną straż, i cofały się drogą ku Casatisma, Nie znalazłbym pochwał panie marszałku, aby należycie ocenić odwagę naszego wojska w tej potyczce, wszyscy, oficerowie, podoficerowie i żołnierze, równym ożywieni byli zapalem. Nie zapomnę także o oficerach mojego sztabu, którzy mi skutecznie dopomagali. Będę miał zaszczyt udzielić panu później nazwiska tych, którzy się najświetniej odznaczyli. Nie znam jeszcze dokładnie liczby naszych strat; są one liczne, mianowicie w wyższych oficerach, którzy nie oszczędzali swoich osób. Cenię je przecież na 6 do 7 set zabitych i rannych. Straty nieprzyjaciela muszą być znaczne, sądząc z liczby zabitych, których znaleziono, mianowicie w wsi Montebello. Wzięliśmy około 200 w niewolę, pomiędzy nimi jednego pułkownika i kilku oficerów. Kilka jaszczków także dostało się w nasze ręce. Ja zaś, panie marszałku, szczęśliwy jestem, że dywizja moja najpierwsza starła się z nieprzyjacielem. Mam nadzieję, iż chrzest chwalebny, który obudził jedno z pięknych nazwisk cesarstwa, będzie oznaczał jedną z tych etap, o których wspomina rozkaz dzienny cesarza. Zostaje itd. Generał komenderujący 1szą dywizją 1go korpusu. Forey.

P. S. Podług doniesień, które mnie zewsząd dochodzą, siły nieprzyjacielskie wynosiły przynajmniej 15—18,000, wnosząc zaś z raportów jeńców, jeszcze o wiele przewyższają tę liczbę.

Dywizja generała Bazaine, która o trzy mile od dywizji Forey zajmowała pozycję, uwiadomiona o potyczce, przybyła na plac boju, lecz już po czasie; walka już była ukończoną. Pułkownik Morelli, ciężko ranny pod Montebello, umarł. Cesarz Napoleon 21go maja zwiedził plac boju w towarzystwie marszałka Baraguay d'Hilliers. Generał Forey odebrałszy w potyczce kontuzję w lewą nogę od kuli, która się spląsnęła na pochwie szpady, tylko się przedstawił cesarzowi, który go uściskał równie jak pułkownika Cambriels. Pokazuje się teraz, iż tylko 3000 Francuzów brało udział w walce. Wieś Montebello zajęta była przez 5000 Austriaków, popartych przez dwie baterie artylerii; 1200 Francuzów wyparło ich bagnietami, aby oszczędzić ładunków, których był niedostatek. Dokładna liczba rannych jest 360. Rzeczą godną uwagi jest, iż Austriacy ani jednego Francuza nie zabrali w niewolę. Mówią, iż z batalionu strzelców winceńskich (chasseurs de Vincennes) wszyscy oficerowie, prócz jednego, rani.

Turyn, 24 maja. Buletyn urzędowy donosi: Wczoraj wieczorem nieprzyjaciel wykonał rekonesans aż do Borgo Vercelli. Oficer morawski z pułku Gruber został wzięty w niewolę. Garibaldi przeszedł szczęśliwie przez Tycyn, zabierając wiele jeńców. — Generał Gyulai przeniósł swoją główną kwaterę do Garlasco. Nakazał wszędzie mieszkańcom złożyć broń pod karą rozstrzelania. Austriacy i Modeńczycy cofnęli się z Reggio ku Berscello, gdzie książę modeński gotuje się do obrony. Garibaldi znowu 47 Austriaków zabrał w niewolę.

Podług depeesz z Bernu z 25 maja Garibaldi wkroczył w poniedziałek w nocy do Vercelli, gdzie rozbrojono małą austriacką załogę; oczekują go w Como. W Camerlata stoi 2000 Austriaków, którzy spodziewają się posiłków. — Buletyn urzędowy austriacki, którego wiarygodność zdaje się być wątpliwą, donosi, iż 21 maja 15 tysięcy wojska sardyńsko-francuskiego przeszedłszy przez Sezyą, zaczęło pod Orfenga, blisko Vercelli, oddział austriacki złożony z 3000. Ponieważ dwie brygady przysły na pomoc Austriakom, kolumna francusko-sardyńska cofnęła się za Sezyą.

Z Neapolu donoszą z 24 maja, iż król Franciszek II objął rządy; spokojność panuje w całym królestwie. Podług listów z Rzymu z 22 maja, w Cesena ochotnicy udający się do Piemontu krwawą bójkę stoczyli z Szwajcarami. Kilku zabito i raniono.

W Faenza wśród okrzyków: Niech żyje papież! chłopi zrobili manifestację. Zdaje się, iż rozruchy szerzą się w Legacjach blisko granicy tokańskiej. — Podczas konania króla neapolitańskiego wojsko obozowało naokoło Caserty; w Neapolu żołnierze byli konsygnowani; generałowie noc przepędzili w cytadelach. Książę kazał przytrzymać kilku ludzi, którzy podobno sprzeciwiali się jego wstąpieniu na tron. Trzecie powołanie rekrutów z trudnością jest wykonywane; wielu ucieka w góry.

Z Beyrutu piszą, iż Wielki książę Konstanty przybył tam z 9 okrętami rosyjskimi. Do Marsylii przybył 24 maja pierwszy transport jeńców austriackich, pomiędzy którymi znajduje się jeden pułkownik. Osadzono ich w twierdzy Sgo Mikołaja.

— Nord zamieszcza w swych kolumnach proklamacyę księcia Napoleona do Toskańczyków, która najdobitniej i najjaśniej odpowiada na przymówki niektórych dzienników niemieckich i angielskich, twierdzących, jakoby misja tego księcia miała na celu tendencje rewolucyjne. Proklamacya ta brzmi dosłownie:

„Na przystani liwornskiej, na pokładzie okrętu Reine Hortense, 23 maja 1859. Mieszkańcy Toskanii! Cesarz przysłał mnie na żądanie waszych reprezentantów do waszego kraju, aby bronić go od naszych nieprzyjaciół, ciemiężców Włoch! Misja ma być wyłącznie wojskowa; nie mam i nie będę się wdawał w waszę organizacyę wewnętrzną. Napoleon IIIci pragnie tylko oswobodzić wasz naród. Mówi on, że jedynym celem Francji, zadowolnionej z swjej potęgi, jest graniczyć z narodem przyjaznym, który swoje wyzwolenie zawdzięczać jej będzie. Jeżeli Pan Bóg nas wesprze i udzieli nam zwycięstwa, Włochy ukonstytuują się podług woli i będąc od tej chwili niezależnym narodem, przywrócą równowagę Europy. Pamiętajcie, że nie masz za wielkiego poświęcenia, kiedy niezależność ma być nagrodą waszych usiłowań i pokażcie światu waszą jedność, waszemu umiarkowaniem i waszą energią, żeście go dni być wolnymi.“

Podesta miasta Livorno oznajmił przybycie księcia Napoleona swym współobywatelom w tych słowach: „Mieszkańcy Livornu! Wojsko Napoleona III, wspaniałomyślnego sprzymierzeńca króla Piemontu przybywa do nas. Przyjmijcie je z tą samą serdecznością, z temi samymi oznakami wdzięczności, jakieście okazali braciom piemontskim. Cel obydwóch państw jest ten sam, uwolnienie nas z pod jarzma obcego. Kto walczy za tę samą sprawę ma prawo żądania tej samej czci. Livorno, na ratuszu 19 maja 1859. Podesta, Michał D'Angelo.“

Ludność Livorno odpowiedziała ochotczo temu wezwaniu i księcia Napoleona przyjęto prawdziwie tryumfalnie.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 27 maja. Osoby przedwczoraj przez Krzyż przejeżdżające, utrzymują, że widziały na tej stacji kolei żelaznej w wagonie salonowym cesarza Aleksandra II, udającego się jakoby do Berlina. Powtarzając tę, wedle nas, całkiem nieprawdopodobną pogłoskę, nie możemy się wstrzymać od uwagi, że zapewne jakies przypadkowe podobieństwo twarzy i postawy, w błęd owych podróżnych wprowadziło.

— Dowiadujemy się, że dwaj wyżsi nauczyciele tutejszego katolickiego gimnazjum Maryi Magdaleny otrzymali w tych dniach honorowy tytuł profesorów.

— Jako drobny ale dla niejednego z czytelników Dziennika zajmujący może szczegół nadmieniamy, że amerykański dziennik The Press, w Filadelfii wychodzący, zamieszcza w swoim numerze z d. 17 marca r. b. uwagi swoje nad sprawą wyzwolenia włoskiego w Rosji, opierając takowe na jednym z artykułów Dziennika Poznańskiego, i podając tłumaczenie tego artykułu w całej rozciągłości.

— Wiadomo z ogłoszeń w gazetach, że pewna liczba współobywateli naszych, pragnąc uczcić postów polskich na sejm pruski, umyśliła wydać im uroczysty obiad w d. 9 czerwca. Otóż dowiadujemy się, że część tychże postów, wyrażając szczerze podziękowanie za ten dowód uznania ze strony współobywateli, usilnie prosiła o zwolnienie siebie od przyjęcia tych zaprosin, dla różnych względów tak prywatnej jak publicznej natury. Słychać, że inni postowie, po różnych stronach prowincji rozrzucony, podobnie do tej prośby przystąpią. Zdaje się więc wątpliwość nie ulegać, że w takim stanie rzeczy zamierzony obiad do skutku nie przyjdzie.

— Za oknami tutejszych księgarni i składów sztuk pięknych pojawiły się od dni kilku bardzo starannie wykonane fotografie Mickiewiczowskiego pomnika, który przy kościele ś. Marcina od paru tygodni jest ustawiony. Komitet zajmujący się pomnikiem, szczególnie zalecał w osobnych doniesieniach fotografię wykonaną w pracowni pana Engelmana.

— Przedwczoraj z raną przy wymarszu drugiego pułku huzarów na plac musztry, przestraszył się, zapewne muzyki, koń artylerzysty naprzeciw bramą Berlińską jadącego i wrzucił jeźdźca tak gwałtownie z siodła, że ten prawie bez życia na bruk padł. Dopiero po dość długim przeciągu czasu odniesiono go do lazaretu; podobno sobie nogę złamał.

Z nad Welny, 22 maja. W numerze 113 Dzien. Pozn. natypkamy artykuł z nad Orli, traktujący o dziecku z żabą w Dobrzycy. Szanowny sprawozdawca oburza się na tysiączne zabobony między ludem naszym zakorzenione i na tych, których obowiązkiem wytykać guśla, iż powinności swj nie dopełniają. Szan. referent nie ma pobudki gniewania się na doniesiony zabobon, zaś o kształcicielach ludu sądzi za ostro. Gdyby szanowny Nadorlanin był zapytał się owych kobiet: cóż myślicie, gdybyśmy tę żabę wyrzuli i wrzucili do wody, żyłaby ona? byłby urzał zdziwienie na twarzach i przekonał się, że to techniczna nazwa ludowa podobnych bólów. Wszakże bydlę choruje na żabę, giezka, nawet na włośa; konie na myszki itd., jakże, nie sąż to czysto techniczne nazwiska? Plotek o owj nibyto zabie nie należy nazywać zabobonem. Zaczem szanowny Nadorlanin tak zimny wydał sąd o kapłanach i nauczycielach (bo ich, zdaniem naszym, jest powinnością lud pouczać), powinien był powiedzieć sobie: „któż, jeź li nie lekarz, może lud o chorobach objaśnić? Czy kołtun też zabobon? Czemuż nigdzie radykalnie z niego nie uleczą? Długie życie między naszym ludem daje mi pochoz zapewnienia szan. Nadorlanina, że dopiero na niemata nalegania udje się lud prosty do lekarzy. Czemuż to? Juźci nie dla czego innego, jedno że lekarze nie rozmawiają z nimi łagodnie i pouczająco o ich chorobach, choć nie raz mają sposobność do tego. Na jeden uleczony przesąd przez lekarzy podam pięć wykorzystanych przez kapłanów i nauczycieli. Nie będzie zatem co wyrzucać. Dla czego szan. Nadorlanin nasz właśnie lud tak gwałtownie zabobonem nazywa, niepojmuję. Pomijam innych narodów niższe warstwy (nie panują tam zabobony?) wspomnę jeno o obu Napoleonach. To przecież nie cieleśa, a czemuż tak wiele na zabobonach zależało I. i zaley III? Otrząsamy się ze śmieszności, ale bądźmy też względni dla samych siebie.

— W tymże samym numerze Dziennika czytamy mowę księcia Czartoryskiego, który ciesząc się z rozwoju oświaty pomiędzy włościanami w W. Księstwie Poznańskim, ubolewa nad nędzą i ciemnotą chałupników, i zachęca właścicieli wię-

cję zamożnych oraz duchowieństwo do zajęcia się tą klasą ludu. Przypisując wyłącznie duchowieństwu i właścicielom zasługę w oświecaniu uboższych braci naszych, nie zapominajmy o tych, którzy niemal bez wyjątku skrzętnie pracując o kolo oświaty, dzień po dniu, rok za rokiem siły i zdrowie swoje poświęcają uczeniu młodzieży, którzy znośną cierpliwie dolegliwości skromnego stanu swojego tak szczupło uposażonego, nie zapominajmy o nauczycielach. Dopóki nie możemy dźwignąć ich materialnie, wspieramy ich szacunkiem i uznaniem krwawej ich pracy: w nich to leży niemała rękojmia pomysłiny przyszłości dla pokoleń dorastających.

Telegramy ostatnie.

Wiedeń, 25 maja. Z Bukaresztu donoszą, że 27. maja 20,000 żołnierza regularnego młodo-wołoskiego oraz ochotnicy i granicary mają stanąć obozem pod Plojeszti. Uzbrojenie i żywność są podobno niedostateczne. (N. Z.)

Wiedeń, 25 maja. Naprzeciw Garibaldiemu, za którym korpus generała Niel z Bielli posuwać się zdaje, udał się feldmjr. Urban do Varese. (P. Z.)

Wiedeń, 26 maja. Gazeta Wiedeńska daje szczegółowy raport generała Gyulai do cesarza, o potyczce pod Montebello. Według niego po stronie Austryaków raniono 718, zabito 290; nadto niedostaje 283. Nieprzyjacieli liczył 40,000 (10,000?) żołnierza, i nie puścił się w pogoń. Cesarz austriacki własnoręcznie złożył podziękowanie generałowi Gyulai i armii za męstwo nadzwyczajne, i rozkazał imiona rannych i poległych zapisać i ogłosić w ich krajach rodzinnych. Gazeta Terszycka twierdzi, że komisarz sardyński w Massa ogłosił wcielenie Massy do Piemontu. (P. Z.)

Frankfurt, 27 maja. Na wczorajszym posiedzeniu zgromadzenia Rzeszy niektóre rządy warun-

kowo w razie wojskowych rozporządzeń Rzeszy niemieckiej Prusom przyznały inicjatywę. (P. Z.)

Bern, 24 maja. Z Lugano donoszą, że armia francusko-sardyńska postępuje na całej linii naprzód. (Br. Z.)

Turyń, 25 maja. Modeńskie wojsko cofnęło się z Reggio do Brescelli, gdzie książę sposobi się do obrony, Austriacy nakazali wszędzie pod zagrożeniem ciężkich kar wydanie broni. (Presse).

Londyn, 26 maja. Wczoraj lord Derby oświadczył deputowanym z City, jako rząd zamierza pozostać przy polityce nieinterwencji. (P. Z.)

Paryż, 26 maja. Monitor donosi z Alessandryi 25 maja wieczorem, że cesarz tegoż dnia kilka godzin spędził w Vogherze. Niewiadomo kiedy cesarz opuści Alessandryę. (P. Z.)

Zdrojowisko w Krynicy

w Karpatach galicyjskich położone, posiadające 14 źródeł wody mineralnej wapienne-żelazistej, w gaz węglowy najzamożniejszej, rozmaite kąpiele mineralne, jako to: ogólne, siedzeniowe, natryskowe, z borowiny żelazistej (Eisenmoorbäder), żentycę i skład wszelkich wód mineralnych w celu przygotowania lub dopełniającej kuracji, przeszło 100 pokoi mieszkalnych zaopatrzonych w pościel i wszelkie wygody, wyborną (z Krakowa) restauracją, pocztę osobową z koleją żelazną wprost połączoną i codziennie do samego zakładu w Krynicy przybywającą, jak zwykle tak i tego roku z dniem 1 czerwca otwartym zostanie. Zamówienia mieszkań w gmachach rządowych w Krynicy uskutecznią się pocztą przez Kraków pod adresem: „do c. k. Zarządu zdrojów w Krynicy.“ — Najdokładniejsze opisanie działania i skutków z użycia wody krynickiej jest w dziele prof. Dr. Dietla pod tytułem: „Krynica opisana pod względem lekarskim. Kraków 1857 r.“, którego dostać można w księgarni Zupańskiego w Poznaniu. — Wody krynickiej nowo zaprowadzonym sposobem do flaszek napełnianej, w skutku czego taką samą jest w handel rozsyłana, jaką ją przy źródle znajdujemy, nabyć można w Poznaniu w aptece Wgo Graetza. [674]

Uwiedomia się pana Kr., który kapeluszu zamieniony 20 marca w cukierni Pütznera przerobić kazał, a dowiedziawszy się później o właścicieli odesłał mu go, lecz zwrotu wydanego na przerobienie pieniędzy przyjąć nie chciał, że właściciel złożył Dr. Mateckiemu dwa talary na zakład pożyczny Elzbiety, jako podwójną, jeżeli nie więcej, wartość uskutecznionego na kapeluszu odnowienia. [677]

Dom. Zawory pod Śremem przyjmie owoce na latową i zarazem zimową paszę. [678]

Rejestra gospodarcze

oprawne i bez oprawy poleca litografia A. Rynkowskiego w Poznaniu w Rynku Nr. 8 naprzeciw figury s. Jana. [666]

Obwieszczenie.

Dnia 24 maja r. b. wieczorem o godzinie 10 zaginął między ulicą Klasztorną a Ciemną bramką i za, do Nr. 3 Wielkich Garbar, pugilares fioletowy z trzema weksłami już płatnymi z mojem giro, i rewers na 30 tal. płatny 1 lipca r. b. z podpisem K. S. Kto takowy odda żonie mojej, odbierze odpowiednią nagrodę. W razie niewyalezienia takowych dokumentów, uważam je za nieważne. [673]

Aleksander Neyman w Poznaniu.

Eichborna hotel

plac Sapieżyński Nr. 5.

Wczwartek 2 czerwca 1859

Ważnym pociągiem popołudniowym mały transport krów dojących z łęgu noteckiego wraz z cielętami do Poznania. W. Hamann. [454]

Dominium Gołuchów pod Pleszewem ma do sprzedania pięć ogierów pochodzenia arabskiego 3 i 4letnich, tudzież 4letniego pięknego szwajcarskiego byka. Blizszych wiadomości udzieli na listy frankowane zarząd gospodarczy. [659]

Przybyli do Poznania 27 maja.

HOTEL DU NORD: Wł. dobr. Krynkowski z Popowa kościelnego i major Hełmicki z Portugalii.

BAZAR: Wł. dobr. Moszczeński z Bielejewa. MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI: Radzca spraw. Kryger z Berlina, radcz. rejen. Behrens z Królewca, chorąży Poncet z Starego Lutomyśla, ob. Treumann z Wrocławia, kap. Schneider i kup. Kanzler z Berlina i Ortmann z Raciborza.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Kup. Mayer z Szczecina i Hartmann z Głogowa, prob. Badurski z Mącznik, pani Pruska z Pieruszyce i fabr. Weber z Sprottau.

POD CZARNYM ORLEM: Wł. dobr. Niesiołowski z Skąpego, dzierz Jackowski z Pałczyna, naucz. Gwiazdowski z Krześlic, rząd. Schulz z Strzałkowa i Guderian z Sokolnik. STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Panie Potworowska z Wrześni i Sulimierska z Domanina.

HOTEL PARYSKI: Nadleśn. Stahr z Zielonki, rząd. Buleczyński z Slachcina i dr. med. Jarnatowski z Koźmina.

HOTEL BERLINSKI: Nadleśn. Rekowski z Leszna, por. Prondziński z Torunia, wł. dobr. Witt z żoną z Bogdanowa, pani Franke z Rogoźna, burm. Reks z Koźmina i Deke z żoną z Pobiedzask, kup. Kranz z Koźmina i Neumann sen. i jun. z Berlina.

EICHBORNA HOTEL: Pani Friebeł z Białejżyna i kup. Jelenkiewicz z Giedza.

EICHENER BORN: Kup. Landsberg z Kościana, kupczyk Levi z Inowrocławia, hand. Siepski z Bobrowa i Epstein z Złoczowa, panie Kurzbart z Dobrzyzna, Steinbock z Rypin i Margulin z Lipna.

HOTEL POD KORONĄ: Kup. Bolha i Dietrich z Drezna, pani Munter z Pniew, fabr. Cohn z Wrocławia, garb. Schitzke z Tomysła.

POD TRZEMA LILIAMI: Kalkulator Hintze z Radzimia, dr. med. Koennemann i właśc. dobr. Hildebrandt z Obornik.

KRUGA HOTEL: Kapitalista Meyer z Berlina, baletnik Geiselbrecht z Drosna, ekonom. Froegel z Stęszewa, kand. Mueller z Sarnowa, Weber z Zimnejwody.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Poborca Blasche z Międzyrzecza, Magazynowa ulica nr. 4. Refer. Lotheisen z Szubina, Sieroca ul. 8. Pani Hoch z Nowogomiasta, Zamkowa ul. 5.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 27 maja. Zyto: węc. na maj 39, maj-cz. 38 3/4 - 1/12 - 39, cz.-lip. 38 1/12 - 39, lip.-sier. 40 tal. pł. Okowita: wyższe ceny, w miejscu 16 1/2 - 16 1/12, na maj 16 3/4, cz. 16 3/4, cz.-lip. 16 3/4, lip. 17 1/12, sier. 17 1/2 tal. pł. za beczkę.

Berlin, 26 maja. Pszenica: bardzo mało pokupu, węc. 48-78 tal. podł. gat. Zyto: w miejscu 39 1/2 - 42 1/2 żąd., na maj-cz. 39 pł. 39 1/2 żąd., cz.-lip. 38 3/4 - 39 1/2, lip.-sier. 40 - 1/2 - 3/8 tal. pł. Jęczmień: 36-41 tal. Owies: 3-41, na maj-cz. 37 1/2 - 3/4, cz.-lip. 35 1/2 - 3/4, lip.-sier. 34 pł., wrz.-paź. 32 tal. żąd. Olej rzepio-

wy: 10 1/2 tal. pł. Olej lniany: w miejscu 10 tal., na maj 9 1/2. Okowita: poszła nieco w górę, w miejscu bez beczki 19 3/4, na maj cz. 19 3/8 pł. 19 3/4 żąd., cz.-lip. 19 3/8 - 2/3 - 3/8, lip.-sier. 20 1/4 - 3/8 pł. 20 3/4 żąd., sier.-wrz. 21 3/4 - 1/2 tal. pł.

Wrocław, 26 maja.

Na targu: Pszenica: spadła w cenie, zwłaszcza posłednia, biała za szefel 87-98, śred. 52-83, żółta 57 90, porośla 42-52 sgr. Żyto: 47-52. Jęczmień: 38-46. Owies: 42-47. Groch: 56-65 sgr. Koniczyna: czerwona 11-13, biała 16-22 tal. za cent. Na giełdzie: Zyto: mało obrotu, na maj 37 - 38 pł., maj-cz. i cz.-lip. 37 1/4 żąd., lip.-sier. 37 1/4, sier.-wrz. 37 1/2, wrz.-paź. 36 3/4 - 37 tal. pł. za węc. Olej rzepiowy: ceny niezmiennione, na maj i maj-cz. 10 tal. żąd. Okowita: za wiadro w miejscu 8 1/2 tal., na maj i maj-cz. 8 1/8, cz.-lip. 8 1/8 - 1/8, lip.-sier. 8 1/2 pł. 8 1/2 żąd., sier.-wrz. 8 3/8 pł. 8 1/2 tal. żąd., wrz.-paź. 9 tal. żąd.

Szczecin, 26 maja. Pszenica: po dawniejszych cenach, w miejscu żółta 85 fut. 64-70 tal. za węc. Zyto: w miejscu 77 fut. 41-42, na maj-cz. 39 1/2 - 3/4, lip.-sier. 40 1/2 - 3/4, wrz.-paź. 41 1/2 - 3/4 - 42 1/2, 42 3/4 tal. żąd. Olej rzepiowy: 10 1/3 tal. Okowita: bez zmiany w cenach, w miejscu bez beczki 18 3/8 - 3/4 pł., na maj-cz. 18 3/4 żąd., cz.-lip. 18 3/8, lip.-sier. 18 3/8 tal. pł.

CENY TARGOWE

Table with columns for goods (e.g., Pszenicy, Żyta), units (tal, sg., tn), and prices. Includes sub-sections for 'CENY TARGOWE w mieście Poznaniu' and 'CENY TARGOWE dnia 27 maja'.

Kurs giełdy w Wroclawiu

Table listing exchange rates for various locations like Półn.-Fryd.-Wilh., Górn.-Szl. Lit. A, and various bank notes and currencies.

Kurs giełdy w Berlinie

Table listing exchange rates for Berlin, including 'Papery pruskie' and 'Papiery zagraniczne'.

Table listing exchange rates for Polish obligations (Polsk. obligi skarb.) and bank notes.

Table listing exchange rates for bank notes and currencies from various regions like Gdańsk, Poznań, and Wrocław.

Table listing exchange rates for various bank notes and currencies, including 'Akcie Szląskich kolei żelaznych'.

Table listing exchange rates for various bank notes and currencies, including 'Kurs stow. kup. w Poznaniu'.